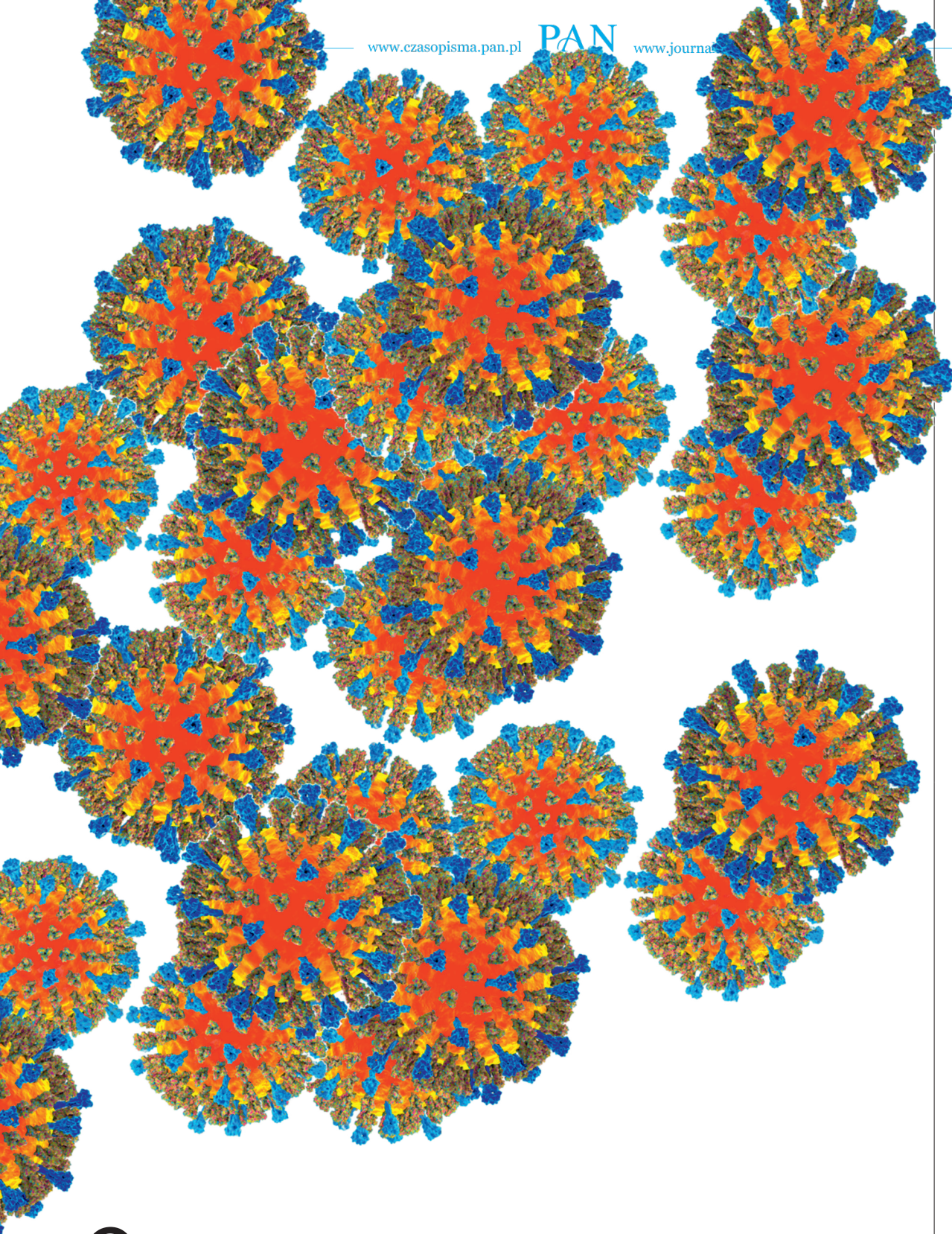


WYWIĄC WIRUSY NA ŁYSĄ GÓRĘ



O chorobach czających się za progiem i o tym, jak szczepienia ratują życie i wspólnotę, mówi **dr n. med. Ewa Duszczyk** z Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych.

ACADEMIA: W Polsce pojawiły się ogniska odry. W mediach zaczęto używać słowa epidemia. Sytuacja jest naprawdę tak groźna?

EWA DUSZCZYK: W tej chwili mamy ogniska epidemiczne. Wirus przyszedł do Warszawy ze wschodu, do Wielkopolski i na dolny Śląsk z zachodu. I napotkał na swojej drodze osoby nieudpornione, czyli podatne na zakażenie. Czy to jest groźne? Tak. Jedna osoba może zarazić do 18 osób ze swojego najbliższego otoczenia. A choroba może zakończyć się nie tylko poważnymi powikłaniami, lecz nawet zgonem. I nie ma na świecie leku, który hamowałby rozwój tego wirusa.



**Dr n. med.
Ewa Duszczyk**

jest specjalistką II stopnia w pediatrii. Pracowała w Akademii Medycznej w Warszawie, w Klinice Chorób Zakaźnych Wieku Dziecięcego WUM oraz w oddziale dziecięcym Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego. Członkini Polskiego Towarzystwa Pediatricznego, Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych oraz Polskiego Towarzystwa Wakcynologii.

Czasem słyszę: „A cóż to odra? Myśmy ją przeszli i nic się nie stało”. Wiadomo, że człowiek miewa w życiu trochę szczęścia, więc są tacy, którzy wyszli z odry obronną ręką. Ale ja należę do pokolenia lekarzy, które odry leczyło i widziało, jak źle ona może się skończyć.

Jak źle?

Najgroźniejsze jest odrowe zapalenie mózgu. Choroba może również przynieść inne poważne powikłania neurologiczne. I to nie od razu. Może też przypomnieć o sobie wiele lat po przechorowaniu podostрым stwardniającym zapaleniem istoty białej mózgu, a to jest wyrok śmierci. Najbardziej narażone na to powikłanie są dzieci, u których do odry doszło głównie w pierwszym–drugim roku życia.

A jednak są rodzice, którzy gorzej niż chorobę postrzegają szczepionki.

Tak, odkąd Andrew Wakefield stwierdził, że może ona być przyczyną autyzmu. Rodzice zaczęli się bać. Ja się im naprawdę nie dziwię – oni chcą, żeby ich

dzieci były zdrowe. I bardziej przeraża ich autyzm niż choroby, których nie znają.

Strach to chyba w problemie ze szczepionkami kwestia kluczowa?

Tak. Rodzice czytają, że szczepionka zawiera niesamowicie toksyczne związki, że może spowodować cofnięcia się dziecka w rozwoju psychoruchowym, autoagresję, alergię. To mity, które powodują tylko zamęt w głowie. Poza tym szczepionki to najdokładniej sprawdzane preparaty medyczne.

zupełnie bezpieczne?

Medal zawsze ma dwie strony. Szczepionka, tak jak każdy lek, kosmetyk czy produkt spożywczy, może mieć działania niepożądane. Ból w miejscu podania, obrzęk, zaczerwienienie, dyskomfort, stan podgorączkowy lub gorączkę, bóle mięśniowe, bóle głowy, czasami pogorszenie łaknienia. A jeżeli towarzyszy jej wysoki odczyn gorączkowy, napad drgawek. Może się też zdarzyć reakcja anafilaktyczna.

DR EWA DUSZCZYK

Nie brzmi to zbyt pozytywnie.

Ale po pierwsze, wszystko to zdarza się sporadycznie. Po drugie, lekarze są na to przygotowani – np. nie wolno nam szczepić bez zabezpieczenia w tzw. zestaw przeciwwstrząsowy.

Szczepionki stały się ofiarą własnego sukcesu?

Zdecydowanie tak. Wyrosło nam pokolenie młodych rodziców, którzy nie widzą chorób zakaźnych – błonicy, poliomyelitis, tężca noworodków. Dlatego pojawiają się pytania: Jeśli ich nie ma, to po co szczepimy? Odpowiedź jest prosta: Nie mamy, BO szczepimy. Kiedy ten obowiązek spełniało powyżej 95% populacji, praktycznie zapomnieliśmy o istnieniu tych chorób.

Ale one nie zniknęły?

Są tuż obok nas, na przykład na Wschodzie. Nie znają granic ani kordonów i w każdej chwili, dzięki szybkiej komunikacji mogą być do nas przywleczone. Nie żyjemy w próżni. My sami wyjeżdżamy, do nas przyjeżdżają osoby, kontaktujemy się z często dla nas nowym patogenem i musimy być przygotowani, mieć możliwość ochrony, a nie reagować, kiedy już coś się dzieje.

Faktycznie, ogniska odry spowodowały, że zainteresowanie szczepieniami bardzo wzrosło.

I część rodziców zaczęła sobie wyrzucać, że dopiero teraz, w ostatniej chwili, pędzi do szczepienia. Tymczasem powinni pomyśleć nie tylko o dzieciach, lecz także o sobie. Szczepienie przeciwko odrze zostało w Polsce wprowadzone w 1975 r. Jest zatem cała masa młodych dorosłych i starszych dorosłych, którzy – jeżeli na odrę nie chorowali – są zagrożeni. Trzeba przy tym pamiętać o tym, że jedna dawka nie wystarcza – organizmy od 2 do 5% osób po pierwszym szczepieniu nie wytwarzają odpowiedniego poziomu odporności. Druga dawka szczepionki nie wymaga już potem dawek przypominających, ochrona jest, to jest ochrona naprawdę dobra.

Jeśli ktoś ma, dajmy na to, 60 lat i nie pamięta, czy był szczepiony i czy chorował...

To powinien wykonać sobie badanie krwi na obecność przeciwciał przeciwko wirusowi odry. Jeżeli są, to w porządku. Jeśli nie – trzeba się zaszczepić.

Przydałby się jakiś system, w którym człowiek miałby zapisane informacje nie tylko o chorobach, ale również o szczepieniach?

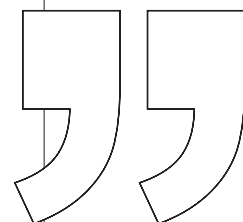
Jest taki system, przynajmniej w pediatrii. Kiedy rodzi się dziecko, rodzice otrzymują książeczkę zdrowia i kartę szczepień. Z drugiej strony w poradni także jest karta, w której każdy zabieg podania szczepionki jest odnotowywany. Kłopot w tym, że kiedy pacjent kończy 19 lat i dostaje ostatnie obowiązkowe bezpłatne szczepienie – na błonnicę i tężec – ta książ-

eczka gdzieś się gubi. Ja zawsze przypominam, żeby jej strzec jak oka w głowie. Przecież niemal każdy ulega wypadkom czy różnego rodzaju zranieniom, a wtedy dokumentacja, w której są zawarte dane dotyczące szczepienia przeciwko tężcowi, jest bardzo ważna. Dzięki niej wiemy, czy podać dawkę przypominającą, czy konieczny jest pełen cykl szczepień, czy dodatkowo swoista immunoglobulina. Ale aktu prawnego, który nakazałby rodzicom pilnować dokumentacji medycznej, niestety, nie ma i nie będzie.

W tej chwili mamy do czynienia z czymś w rodzaju epidemii ruchów antyszczepionkowych.

Ruchy antyszczepionkowe towarzyszyły już pierwszej szczepionce. Edward Jenner, który jest ojcem współ-

Wirusy są tuż obok nas. Nie znają granic ani kordonów i w każdej chwili, dzięki szybkiej komunikacji, mogą być do nas przywleczone.



czesnej wakcynologii, w 1796 r. zaszczepił ośmioletniego Jamesa Hippsa przeciwko ospie prawdziwej, stosując wydzielinę z krost tzw. krowiankowych. Niektórzy uważali, że popełnił straszny błąd, głosili, że chłopcu wyrosły krowie rogi albo nawet cała krowia głowa. W Polsce pierwszym „wiekopomnym” dziełem w takim duchu był tekst księdza Wincentego Piksy z 1904 r. „O krzyżującej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy”. Ten autor pisał np., że „powszechne, niestety! u młodzieży szkolnej zepsucie moralne (onanizm) wedle opinii lekarzy (Burnette, Wolf itd.) ma swoją przyczynę często w szczepieniu ospy, bo jadowita materja podrażnia narządy płciowe i przyspiesza płciową dojrzałość”.

Te przypadki dowodzą, że przyczyną jest nieufność do rzeczy nowych, nieznanych. To plus wiara w spiskową teorię dziejów sprawia, że ludzie reagują tak, jak reagują. A przydałoby się zachować zdrowy rozsądek. Gdy przyjrzymy się, kto bierze udział w ruchach antyszczepionkowych, to stwierdzimy, że często są to osoby, które z medycyną opartą na wiedzy naukowej nie mają żadnego związku, osoby, które nie są z zawodu pracownikami ochrony zdrowia i nie wiado-

mo na jakiej zasadzie zaczynają głosić swoje niczym niepotwierdzone teorie.

Wakefield był lekarzem.

Owszem, ale gastroenterologiem. On ogłosił, że komponent odrowy, zawarty w szczepionce powoduje nieswoiste zapalenie jelit, a ono wchłania jakiegoś tajemniczego białka, które uszkadza układ nerwowy. W wielu krajach ruszyły natychmiast prace szukające tego białka i nigdzie nie potwierdzono jego istnienia. Potem okazało się, że praca, opublikowana zresztą w „The Lancet”, była zmanipulowana, że wśród dwanaściorga badanych dzieci dziewięcioro w ogóle nie miało żadnych zmian w jelitach, a u części zachowania autystyczne obserwowano przed podaniem szczepionki. Wakefield został pozbawiony prawa wykonywania zawodu i do tej pory płaci odszkodowania osobom, które uległy tej teorii, nie zaszczepiły dzieci, a one później zachorowały na odrowe zapalenie mózgu. Takie hi-

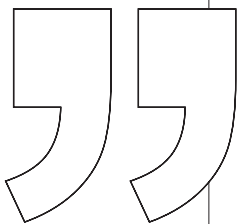
Ruchy antyszczepionkowe mówią, że obowiązek szczepień to łamanie praw demokracji i w żadnym innym kraju czegoś takiego nie ma. To twierdzenie także jest nieprawdziwe: nauczni skutkami odry Włosi czy Francuzi je wprowadzili. Poza tym w Polsce szczepienia są bezpłatne, a nie przymusowe. Jedynym przymusowym w dziejach ludzkości było szczepienie przeciwko ospie prawdziwej. I najważniejsze: podstawą prawną nałożenia obowiązku poddania się szczepieniom jest Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. W art. 68, ust. 4 istnieje wpis: „Władze publiczne są zobowiązane do zwalczania chorób epidemicznych”, a w art. 31, ust. 3: „W demokratycznym państwie prawa konstytucyjne wolności i prawa mogą być ograniczane w drodze ustawy m.in. gdy jest to niezbędne dla ochrony zdrowia”. Dlatego ze zdumieniem śledziłam to, co się działo z projektem obywatelskim antyszczepionkowym w Sejmie. On nie powinien być dopuszczony do jakiegokolwiek procedowania. Na szczęście komisja zdrowia go odrzuciła. Był naprawdę niezwykle groźny dla całej populacji.

Szczepionki są najbardziej jaskrawym przykładem braku zaufania do autorytetów i nauki w ogóle czy to za daleko posunięty wniosek?

Może trochę. Ale są ludzie, którzy uważają, że szczepionki to spisek firm farmaceutycznych, które chcą zarobić. Tyle że one zarabiają głównie na tzw. suplementach diety, które – jak wykazują badania – są zupełnie nieskuteczne, bo w zasadzie nie zawierają tego, co deklaruje dana firma. Są też osoby, które głoszą, że szczepionki to jest nowy rodzaj broni biologicznej. Na przykład w Rumunii upadł cały program szczepień przeciwko wirusom brodawczaka ludzkiego, bo w mediach pojawiły się informacje, że to są szczepionki, które m.in. Unia Europejska daje Rumunii po to, żeby zmniejszyć płodność młodych kobiet. A przecież to jest szczepionka, która w dużym procencie chroni przed rakiem szyjki macicy. Jeżeli słyszy się takie rzeczy, to zawsze budzi się w człowieku jakiś niepokój: a może to jednak prawda?

Bo pacjent nie musi znać prac naukowych, zresztą swoją wiedzę czerpie głównie z Internetu. A tam każdy może napisać to, co mu do głowy przyjdzie i nie bierze za to żadnej odpowiedzialności. To już Stanisław Lem, który był lekarzem, powiedział: „Dopóki nie zacząłem korzystać z Internetu nie miałem pojęcia, że na świecie żyje tylu idiotów”. Przywódczyni ruchów antyszczepionkowych, aktorka z USA, na pytanie, czy skończyła studia medyczne, odpowiedziała, że skończyła uczelnię doktora Google i to wystarczy. I to tak jest, niestety.

W Polsce żyje 38 mln osób. Wyobraźmy sobie, że ruchy antyszczepionkowe wygrywają, od 1 stycznia 2019 r. znika obowiązek szczepień. Co się dzieje?



Często pojawiają się pytania: Jeśli chorób zakaźnych od lat u nas nie ma, to po co szczepimy? Odpowiedź jest prosta: Nie mamy, BO szczepimy.

storie często kończą się źle. W Hiszpanii pewna matka, fizjoterapeutka propagująca homeopatię, nie zaszczepiła swojej rodziny, a później wydała oświadczenie, że została oszukana przez ruchy antyszczepionkowe i podjęła wyjątkowo złą decyzję. Tyle że było za późno – jej sześciolatnie dziecko zmarło z powodu błonicy.

Pracując wiele lat z pacjentami chorymi na choroby zakaźne i widząc ich skutki, staram się gdzie mogę twierdzenia nieprawdziwe prostować. Ale musimy się liczyć z tym, że są osoby tak głęboko przekonane, że dziecka nie zaszczepią, że przychodzą tylko po to, aby się upewnić w tym, że robią dobrze. Jest mniej więcej około 3% takich rodziców, których nie przekona żadna, nawet najlepsza praca naukowa i spokojne tłumaczenie. Jeden z profesorów nazwał ich talibami antyszczepionkowymi i ja się pod tym podpisuję.

Unikanie szczepień to rodzaj anarchii? Złe rozumienie zasad demokracji?

DR EWA DUSZCZYK

Skutek nie będzie natychmiastowy, ale choroby zakaźne, o których dawno powinniśmy zapomnieć i zapomnieliśmy, znowu się pojawiają. Wróci nie tylko odra, ale wróci błonica i polio, i dopiero będzie nieszczęście. Może aż tak bardzo nie straszmy, ale mówmy o tym, że choroby zakaźne nie zniknęły z powierzchni ziemi; jedyną, którą udało się dzięki szczepieniom całkowicie wykorzenić, to ospa prawdziwa. Wszystkie inne choroby, niestety, są i jeżeli nie będziemy się szczepić, to te choroby do nas wrócą.

A grypa?

Grypa towarzyszy nam co roku. Jest bardzo niebezpieczną chorobą, nieprzewidywalną, wirusy mutują i w każdej chwili trzeba się liczyć z ciężkim jej przebiegiem, dlatego tak ważne jest śledzenie tego, co się z wirusami grypy dzieje. Tym się zajmuje Światowa Organizacja Zdrowia, a w Polsce krajowy ośrodek zajmujący się gripą, kierowany przez prof. Lidę Brydak.

Ja grypy nie lekceważę, co roku się szczepię, bo pracuję z chorymi i nie chcę, aby pacjent ode mnie tą gripą się zaraził, a z drugiej strony nie chcę zachorować na gripę, ponieważ powikłania grypy widziałam i mogą być bardzo groźne.

W ten sposób wracamy do kwestii odpowiedzialności za innych.

Tak. To jest bardzo ważne i bardzo bym namawiała władze samorządowe: niech kupują szczepionki dla swoich obywateli. Władze Kielc np., kiedy jeszcze szczepienia przeciwko pneumokokom nie były dla dzieci obowiązkowe, zorganizowały je dla dzieci w pierwszym i drugim roku życia. Na tym zyskała wspólnota. Nie tylko dzieci mniej chorowały, ale po kilku latach była zdecydowana poprawa wśród osób dorosłych, spadła wyraźnie liczba hospitalizacji z powodu zapaleń płuc. Jak mówił doktor Marian Patrzalek, który zainicjował te szczepienia: „Pneumokoki wywiało z Kielc na Łysą Górę”.

Światłe władze samorządowe realizują szczepienia np. przeciwko wirusom brodawczaka ludzkiego dla dziewczynek czy szczepienia przeciwko zapaleniom opon etiologii meningokokowej. W Lublinie mają szczepienia wyrównujące na koszt samorządu przeciwko pneumokokom dla tych dzieci, których nie objęły szczepienia obowiązkowe, bo te są od niespełna dwóch lat. Dużo dobrego może zrobić dobrze wybrany samorząd.

Co wspólnota jeszcze może i co powinna zrobić, żeby się ochronić? Rozmawiać, przekonywać?

A może wprowadzić restrykcje: jeśli dziecko jest niezaszczepione, to nie może iść do szkoły?

Chociaż to właściwie zakrawa na ostracyzm...

We Włoszech dziecko idące do państwowej szkoły musi mieć 11 szczepień obowiązkowych. Niezaszczepione mogą być tylko dzieci, u których są prze-

ciwswskazania medyczne, w żadnym wypadku takie, których rodzice powiedzieli „nie szczepimy, bo nie”. I ja uważam, że to naprawdę jest ruch w dobrym kierunku. Musi to być przemyślane, umocowane prawnie, żeby też nikt nie zarzucił dyskryminacji.

Ale przede wszystkim edukować, edukować i jeszcze raz edukować. Żebyśmy się nie obudzili w sytuacji, kiedy to nie będą tylko ogniska epidemiczne, ale epidemia. To jest prawda, że zaufanie do szczepień bardzo wzrasta w sytuacji, kiedy ludzie widzą chorobę, konieczność hospitalizacji, widzą powikłania i widzą, niestety, zgony. Teraz nie widzą tych najczęściej położonych na uboczu dawnych grobów dziecięcych, czyli tzw. cmentarzy błoniczych, cmentarzy odrowych, cmentarzy krztuścowych. Epidemiologia ma swoje prawa, przestajemy szczepić, choroba wraca i wtedy znowu wzrasta zaufanie. Tylko że dla niektórych to może już być za późno. Trzeba spokojnie porozmawiać i wytłumaczyć, jakie jest ryzyko związane

Przede wszystkim trzeba edukować, edukować i jeszcze raz edukować. Żebyśmy się nie obudzili w sytuacji, kiedy to nie będą tylko ogniska epidemiczne, ale cała epidemia.

ze szczepieniem i jakie, jeżeli dziecka nie zaszczepimy. Po takiej spokojnej rozmowie wielu rodziców zmienia swoje nastawienie.

A kiedy rodzic ma wątpliwości, czy szczepić, bo jego dziecko jest zdrowe i nie choruje, ja czasami mówię: Wie pani, wie pan, może warto pomyśleć nie tylko o sobie, ale wykazać się pewną empatią. Jeżeli pani zaszczepi swoje dziecko, to ochroni pani koleżankę lub kolegę swojego dziecka, które jest po chemii, poświetlaniach, ma niedobór odporności, chce chodzić do szkoły, i jeżeli będzie szczepiona klasa, to ryzyko, że to dziecko, którego nie możemy zaszczepić, nie zachoruje, zdecydowanie się zmniejsza. Czasami taki argument też dociera.

Z DR N. MED. EWĄ DUSZCZYK
 ROZMAWIAŁA KATARZYNA CZARNECKA
 PORTRET JAKUB OSTAŁOWSKI
 ZDJĘCIE NA S. 4 WWW.KISSPNG.COMW

